ŁAD BOŻY
TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 7 — Nr 26 (288) Włocławek, 22—28 lipiec 1951 r. Cena 60 gr.

MATKA

Wielu zna Madonnę Sykstyńską. Powiedzcie: Czy bywają w rzeczywistości takie kobiety, jak Madonna Rafaela? Pewnie, że nie. Ale jak mógł Rafael stworzyć taki obraz, jeśli niema takich kobiet, jak Madonna. On sam opowiadał, jak powstał ten obraz. Obserwował wiele matek i w każdej znalazł coś pięknego; następnie zebrał to wszystko, jak pszczoła miód, i złączył w jednym wspaniałym obrazie. Widzicie więc, iż majestat i czystość nie są tutaj zmyślone. Z najszczytniejszą czystością Madonny nie daje się porównać żadna niewiasta ziemska, a jednak każda matka, która nachyliła się nad swym dzieckiem, posiada coś świętego i niebiańskiego; trzeba się tylko nauczyć patrzeć. Większość ludzi nie widzi tego, bo matka może jest chora i zmęczona, albo ma spracowane ręce i oblicze, albo niekiedy bywa opryskliwa i rozdrażniona, z nawału trosk i zmęczenia. Dlatego nie widzicie u niej promieni świętości. Ale wielki artysta jest człowiekiem, który widzi więcej, niżeli inni, a takim artystą był Rafael. Jeżeli będziecie oglądali tylko piękny jego obraz, to nie nauczycie się dużo. To, że widzimy subtelniej, stanowi rzecz najpiękniejszą, jaką nas obdarza artysta. Trzeba, żebyście po rozpatrzeniu się w tym obrazie spoglądały na matkę waszą całkiem inaczej. Obserwujcie jej twarz, gdy się wieczorem nachyla nad łóżkiem waszym lub waszego rodzeństwa, albo też pielęgnuje je w chorobie. Czy widzicie promienie świętości nad jej czołem? Nie jest to prawdziwa aureola święta, ale w jej twarzy tkwi wyraz niebiański, który stąd pochodzi, iż w tej chwili nie myśli zupełnie o sobie. A im mniej myśli człowiek o sobie, tym więcej twarz jego wygląda tak, jakby już nie żył na tej ziemi. Dlatego mówią tak często: „Matka moja jest aniołem".

Wiem, że są matki, które nie są bynajmniej aniołami; wiele matek ma słabostki, unoszą się gniewem, irytują się z lada powodu, z dzieckiem obchodzą się niekiedy niesprawiedliwie. Czy sądzicie, iż Rafael nie wiedział tego i nie widział? Owszem. Ale patrzał on poza to wszystko, widział tylko przeczuwane noce, strach i udrękę, a gdy myślał o nieprzebranym skarbie miłości i czułości, który staje się udziałem dnia każdego i nocy każdej dla tysięcy dzieci w postaci pocałunków matki troskliwej jej pieczy nad nimi, wtedy macierzyństwo wydawało mu się tak szczytne, że niedoskonałość jego znikła mu zupełnie z oczu, a promień jego majestatu padł też na matki ubogie w miłość i ofiarność. Dlatego mówię wam: kto z was czci matkę swoją, postępuje względem niej zawsze skromnie i z miłością, choć niekiedy okazuje się popędliwą i dokucza, ten jest artystą z Bożej łaski, albowiem oko jego widzi poza niedoskonałością ziemską świętość i wielkość. Kto w każdej chwili okazuje matce rycerskość i delikatność i postępuje z nią jak z królową, o tym wiem na pewno, że ma oczy Rafaela, że wie, co to jest matka.

Słyszałem raz o człowieku, który miał matkę tak szalenie złą i niegodziwą, jak najgorsza czarownica w bajce, a jednak obchodził się z nią łagodnie, jak z aniołem, i ze czcią jakby z królową. Gdy go zagadnięto: — Dlaczego nie nauczysz jej moresu, odwdzięczając się jej pięknem za nadobne? — rzekł: Nie mogę się na to zdobyć; każda matka, która karmiła i piastowała swe dziecię, jest dla mnie świętą, jest dla mnie człowiekiem, który przywdział świętą szatę, i dlatego będę uderzał przed nią czołem, póki życia.

Widzę nieraz, jak synowie i córki w miarę dorastania stają się niecierpliwi i nieskromni względem matki. Gdy im czyni się wymówkę z tego powodu, po-



Matka i dziecko przy wejściu do świątyni

wiadają: „Bo też mama sama jest temu winna, ciągle na nas gderze, taka jest niecierpliwa i popędliwa"... Tak, ale przez co stała się tak zdenerwowaną i rozdrażnioną? Pomyślcie tylko, jak tracicie humor i jesteście źli, jeśliście tylko przez jedną noc nie spali. A ile nocy matka wasza z powodu was nie spała? Mówię nie tylko o nocach, kiedyście byli chorzy, lecz i o tych, kiedy nie mogła spać ze zmartwienia i troski z powodu waszych wad. A czy wiecie ile oprócz tego doznawała zmartwień i trosk, o których dowiecie się może dopiero kiedyś albo też nigdy? Musiałaby spać dzień i noc przez cały rok, żeby odzyskać czas dla was przeczuwany. Ponieważ nie miała na to nigdy czasu, nerwy jej są naturalnie osłabione, a to objawia się w jej niecierpliwości i rozdrażnieniu. Ale kto z was pomyśli o tym, że z waszego powodu straciła zdrowie rumienić się powinien po same uszy, ilekroć okazuje jej brak uszanowania i zuchwale jej odpowiada.

F. F.

KIM JEST KAPŁAN

Kim jest kapłan. Kapłan jest przedstawicielem Boga wobec ludzi, Jego wysłannikiem. „Jak Ojciec mnie posłał, tak ja was posyłam" — powiedział Jezus do swych kapłanów (Jan 14, 16). Kapłan jest nauczycielem prawdy: „Idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody" (Mat. 28. 19), sędzią duszy ludzkiej: „Których odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane" (Jan 20, 23), pocieszycielem chorych, biednych i nieszczęśliwych, ich przyjacielem i opiekunem: „Niemocnych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, czarty wyrzucajcie" (Mat. 10, 8), — krótko mówiąc, kapłan katolicki jest siewcą błogosławieństwa Bożego.

Z drugiej strony kapłan jest przedstawicielem ludzi wobec Boga: „Dla ludzi bywa postanowiony w tym, co do Boga należy" (Żyd. 5, 1). W imieniu całej ludzkości kapłan wielbi Boga w najdoskonalszy sposób, składając ofiarę Mszy świętej, a zarazem dziękując Bogu za dobrodziejstwa, jakie świat od Boga otrzymuje, przeprasza Majestat Boży za zniewagi Mu wyrządzone, modli się za swych braci i prosi Boga o dalszą opiekę nad światem.

MYLNE POGLĄDY

Wielu z nas na wiele spraw ma mylne poglądy; stąd i postępowanie nasze, jako wynik tych poglądów, jest również błędne i złe. Chcąc naprawić życie, trzeba wprzód zmienić owe mylne poglądy.

Spróbujmy to zrobić.

— Zdaje nam się, że świętość to stanowisko, przeznaczone w Kościele tylko dla niektórych wybranych członków jego. Nie. Świętość to pełna lojalność człowieka wobec Boga, obowiązująca wszystkich starających się o uzyskanie obywatelstwa Królestwa Niebieskiego.

— Zdaje nam się, że aby być świętym, trzeba się wyrzec życia, iść na pustynię i zatopiwszy się w modlitwie, umrzeć z umartwienia. Nie. Żeby być świętym, wystarczy jeno kochać Boga i żyć według Jego przykazań, pozostając w społeczeństwie na stanowisku jakie się zajmuje.

— Zdaje nam się, że umartwiać się i żyć cnotliwie to biczować się, głodować i nie spać. Nie. Poskramiać żądze i żyć cnotliwie to zamiast uprawiać rozpustę i nabawić się chorócourse — założyć rodzinę i wychowywać potomstwo; to zamiast nic nie jedząc zachlać się wódką i przeleżeć noc gdzieś w rowie, albo pod płotem — napić się mleka, zjeść chleba z masłem i wyspać się w domu na łóżku.

— Zdaje nam się, że wystarczy się tylko do Boga pomodlić, a Bóg bez wysiłku z naszej strony da nam to, o co Go prosimy. Nie. Jako skutek swej modlitwy, otrzymujemy od Boga jedynie moc do osiągnięcia upragnionego dobra, ale dobro owe samo do nas nie przyjdzie i musimy je zdobyć własną pracą.

— Zdaje nam się, że praca zwłaszcza fizyczna to zło i że szczęśliwy jest kto nie pracuje. Nie. Praca to warunek życia, to życie samo; a życie bogobojne i uczciwe to rozkosz. Przekleństwem jest praca tylko dla grzeszników.

— Zdaje nam się, że dobrym jest kto daje, kto bez sprzeciwu pozwala się skrzywdzić, a sam nikomu przykrości nie sprawi. Nie. Dobrym jest kto postępuje dobrze: kto daje gdy trzeba dać, a nie daje gdy nie trzeba dać; kto sam nikogo nie krzywdzi i nie pozwala, żeby go inni krzywdzili.

— Zdaje nam się, że być pokornym, to być ofiarą i popychadłem u otoczenia. Nie. Być pokornym to uznawać swą nicość wobec Boga, a wobec ludzi czuć się równym i nad nikogo się nie wywyższać.

— Zdaje nam się, że być panem (człowiekiem wyżej stojącym) to nic nie robić jeno bawić się, błyszczeć i odbierać hołdy i usługi od ludu. Nie. Być panem to służyć ludowi, troszczyć się o wszystkich co niżej stoją, mniej mają, co potrzebują i wyglądają pomocy.

— Zdaje nam się, że inteligentny jest kto ukończył szkołę i posiada pewien zasób wiadomości, czyli wiedzę. Nie. Inteligencja to wrodzona zdolność spostrzegania zjawisk życiowych, odnajdywania ich przyczyn i przewidywania skutków, zdolność logicznego myślenia i wyciągania właściwych wniosków.

— Zdaje nam się, że w modlitwie przodować mają prostaczkowie, a inteligencja może pozostać w tyle. Nie. Miejsce inteligenta w kościele — tak jak oficera w wojsku, a kierownika w zakładzie pracy — jest na przedzie.

— Zdaje nam się, że wobec obcych wypada być grzecznym, a wobec swoich nie potrzeba się ceremoniować i można się zachowywać po prostacku. Nie. Wobec swoich, tak jak wobec obcych, trzeba również być delikatnym i grzecznym.

— Zdaje nam się, że kobieta grzesznie oddająca się mężczyźnie hańbi się, a mężczyzna biorąc ją jest w porządku. Nie. Więcej hańbi się i godniejszy pogardy jest mężczyzna, który wykorzystuje naturalną słabość kobiety i kala ją.

— Zdaje nam się, że ciało to więzienie, w dziele boskiego stworzenia specjalnie obliczone na udręczenie duszy. Nie. Ciało to instrument, którym się posługując dusza gra Bogu radosną pieśń życia. Jedynie w wypadku gdy dusza zgrzeszy i utraci łaskę, a z nią moc władania ciałem, ciało staje się dla niej przytłaczającym ją do ziemi ciężarem, pod którym ona ugina się, męczy i złorzeczy mu.

— Zdaje nam się, że człowieczeństwo — połączenie i współdziałanie duszy z ciałem jest kombinacją nieudaną, tworem z założenia tragicznym i niezdolnym do uszczęśliwienia się, wobec czego należy się doń ustosunkować negatywnie i wzgardziwszy życiem oczekiwać z rezygnacją śmierci: rozwiązania i likwidacji onej spółki pn. „człowiek". Nie. Człowiek w stanie takim jak go Bóg stworzył był istotą doskonałą i szczęśliwą, a zatem ma rację bytu i racji tej nie powinien się zrzekać. Jeśli upadł, zepsuł się i unieszczęśliwił, to zamiast z rozpaczliwą i naganną biernością oczekiwać swego unicestwienia, powinien uwierzyć w swoje odrodzenie i ze wszystkich sił dążyć do podźwignięcia się, do odzyskania utraconej doskonałości i szczęścia.

A więc: Nie negujmy życia! Zrehabilitujmy materię, ciało i kobietę! Wierzmy w człowieka! Wierzmy w jego odrodzenie! Frontem do życia — do miłości, walki i pracy!

PRACA I SERCE

Nieraz dziwią
się ludzie
ciekaw stary
i młody, —
czemu w pracy
i w trudzie
zawszem pełen pogody?
Lecz nie wiedzą
o jednym,
co mówiło by
trochę,
że, choć człowiek
jest biedny —
pracę swoją
ukochał
i, pomimo
trosk, znoju
w dnie pogodne
i mgliste,
jak ta woda
we zdroju —
zawsze serce
ma czyste!

Eka

Chcesz cało przejść pomiędzy światowym ruchem? Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.

Większość ludzi żyje dla miłości i podziwu, — powinnoby się zaś żyć miłością i podziwem.

Oskar Wilde

W każdym ziarnku jest zboże, zdolne wykarmić miliony.

A. Mickiewicz

Adam Późnia ki

Pod kwitnącą jabłonią

Opowieść

I.

Blaski wiosennego dnia konały w sadzie rozkwitłych jabłoni, przeglądały się w wodzie basenu złotawoczerwonawym odblyskiem. Powoli mrok fioletowy z zniknięciem ostatnich blasków słonecznych zaczął wypełniać gąszcz krzewów agrestu, porzeczek i drzew owocowych stojących w wiosennej szacie kwiecia.

Pod jedną z kwitnących jabłoni siedziało dwoje ludzi. Zamyśleni, przez dłuższy czas nie zamienili ze sobą słowa. Milczenie przeciągało by się, gdyby nie odgłos sygnaturki z pobliskiego kościoła św. Jadwigi. Ogród ten był prawdziwym skrawkiem poezji zaklętym wśród budynków przedmieścia, znajdujący się pomiędzy domami wysokimi czerwonawo-szarymi był, że tak powiem, po prostu zieloną żyzną oazą wśród zbiorowiska domów i ulic, wśród całej tej codzienności.

— Rozpoczniemy nowe życie — rzekł młody mężczyzna. — Tak, Kazimiero, zapewniam poprawę. Zmienię zupełnie mój dotychczasowy tryb życia.

— Czy się to znów na zapewnieniu, na słowach li tylko nie skończy? Słów swoich do tego czasu w czyn nie wprowadziłeś, Julianie. Nie widzę poprawy.

— Tym razem jest to moja niezłomna decyzja, wola nieugięta. Spełnię to. Jako dowód pójdziemy do kościoła i tam wysłuchawszy nabożeństwa złożę święte zapewnienie w modlitwie, że stanę się innym człowiekiem, takim, jakiego ty pragniesz, Kazimiero.

Położył dłoń swoją na jej ręce. Patrzał w jej twarz szczupłą i piękną, oczy Kazimiery patrzały na zwisającą, kwieciem obsypaną gałąź jabłoni. Sięgnęła po płatek, który akurat spadł blisko jej nóg. Podniosła go.

— Nie wierzysz? Nie wierzysz, że tym razem słowa dotrzymam i zerwę zupełnie ze zgubnym nałogiem? Rzucę raz na zawsze grę w karty i picie.

Spojrzała na niego, trzymając w palcach płatek kwiecia.

— Tym razem chcę uwierzyć, mimo, że kilka razy mi to obiecałeś, Julianie, że się poprawisz, że porzucisz towarzystwo złych ludzi pijaków i utracjuszów.

— Całą swą wolę wezmę w żelazną garść postanowienia. Zobaczysz sama Kazimiero, że słowa dotrzymam! — zawołał. — Rzucę towarzystwo złych ludzi, rzucę tych co mnie do pijaństwa wciąż namawiają.

Kazimiera Wincicka patrząc na płatek kwiecia, który trzymała w palcach, rzekła:

— Spróbuję uwierzyć i...

— Ależ — przerwał jej — powiedz że wierzysz — domagał się.

Jej blade usta milczały. Za wiele wycierpiała z mężem, aby w zupełności uwierzyć. Wahania, niepewności ptak zniżył się, i nad jej głową krążył. Ile nocy bezsennych ją to kosztowało, ile wycierpiała, to sam Pan Bóg tylko wiedział. Trudne życie prowadziła. Ile długich przeżywała godzin oczekiwań. Julian przez ten zgubny nałóg potrafił być kilka dni poza domem, nie troszcząc się o nic. Wódka i karty to były demony zła, które go trzymały w kleszczach i ciągnęły powoli, nieuchronnie w przepaść.

— Oni cię w przepaść wtrącają ci koledzy, to całe towarzystwo ludzi hołdujących swojemu nałogowi.

— Uwolnię się od nich. Przysięgam ci, Kazimiero — powtórzył Julian.

Kazimiera poznała Juliana Wincickiego trzy lata temu i to na wystawie sztuki prehistorycznej. Oboje się pokochali. Zasadniczo Julian był człowiekiem o dobrym charakterze, miał wiele zalet, dla których Kazimiera wyszła za niego za mąż. Z biegiem czasu, gdy wpadł w złe towarzystwo, Kazimiera przekonała się, że Julian należy do ludzi, którzy ulegają złu. Za wszelką cenę starała się o wydobycie go ze złego otoczenia co jej się przez pewien czas udało, aby znowu być świadkiem powrotu jego do grzechu, do zgubnego nałogu. Cierpiała przez to. Cierpienie swe ofiarowywała Bogu, modliła się w samotnych oczekiwań godzinach o nawrócenie męża z tej złej drogi. Dziś w ten piękny wiosenny wieczór byli po raz pierwszy znów razem. Tu, w sadzie pełnego woni rozkwitłych jabłoni. Budzący się do nowego życia świat, cała przyroda, rozniecała płomienie nowych nadziei. Nadziei na rozpoczęcie nowego, wraz z wiosną pełną zieleni i kwiatów, życia.

Kazimiera odetchnęła głęboko spojrzawszy na niebo ciche, wieczorne i trwając z spojrzeniem utkwionym w niebo, modliła się.

— Pójdziemy do kościoła na nabożeństwo? — pytał.

— Pójdziemy — odparła. Podniosła się z ławki. Była jakaś pełna nadziei, że tym razem mąż jej spełni to co postanowił i przezwycięży wszystko, złamie silnymi rękami energii i woli przeszkody zła, zdobędzie się na moc, aby porzucić tych, co go w bagno, w kałuże grzechu wciąż ciągną.

Wyszli na ulicę, dążąc w stronę prastarej świątyni, zabytkowego kościoła św. Jadwigi.

II.

Znów był wiosenny wieczór. Ten sam co przed dwoma laty. W sadzie pod rozkwitłą jabłonią bawiło się dwoje dzieci, chłopiec i dziewczynka. Opodal leżała gromadka piasku. Dzieci łopatki i wiaderka porzuciły i zabawiały się czym innym. Nie zauważyły niedaleko stojącego ojca, który im się przyglądał. Szczebiot ich przerywał ciszę wieczorną. Aż Kazimiera otworzyła drzwi i stanęła przed domem. Podeszła do ławki stojącej pod jabłonią. Zauważyła męża.

— Co, załatwiłeś wszystko w Krakowie?

— Załatwiłem wszelkie sprawy, Kazimiero.

Dzieci ujrzawszy ojca podbiegły do niego. On zaś wziął dziewczynkę i chłopczyka potem i kolejno zaczął ich ściskać i całować, poczym usiadł na ławce a żona obok niego. Dając każdemu z dzieci torebkę cukierków zwrócił się — gdy dzieci oddaliły się aby siaść na piasku opodal — do żony. Nikt by nie poznał w nim dawniejszego Juliana Wincickiego, człowieka, który marnował większą część pensji na wódkę i grę w karty, człowieka, który przebywał w towarzystwie ludzi wciągających go w ten nałóg zgubny. Zmienił się od czasu, od chwili jak przysiągł i postanowił w modlitwie dwa lata temu w kościele, że zerwie z tym wszystkim, że stanie się innym człowiekiem. Od tego czasu dotrzymał przyrzeczenia.

Kazimiera była szczęśliwa. Bo od tego momentu zaszła naprawdę zmiana w ich życiu małżeńskim, w ich współżyciu. Julian stał się człowiekiem pracowitym, wzorowym małżonkiem i ojcem. Nie dawno Julian czytał powieść, w której przedstawiony jest alkoholik nie mogący się wyzwolić z odmętu tego nałogu więc wpada w delirium i tak kończy marnie swe życie. Obraz jego śmierci opisany drobiazgowo wywołał swą grozą i ponurością silne wrażenie na czytającym tę książkę Julianie. To też mając przez dłuższy czas przed oczyma tę marną śmierć opętanego nałogiem człowieka, dziękował Bogu, że mu dał tę energię i silną wolę odseparowania się od grona tych ludzi co go do tego zgubnego nałogu wpędzali.

— Pod tą kwitnącą jabłonią dwa lata temu, pamiętasz? — rzekła Kazimiera.

— Pamiętam — odparł.

— Wtedy i dziś — szepnęła, patrząc na bawiące się dzieci. — Jestem szczęśliwa, bardzo szczęśliwa, bo nasze życie w nową weszło fazę, powiedziałabym, że się wtedy przed 2 laty odrodziło, tak jak każdego roku wiosna, pełna kwiecia świeżego i zieleni.

— Tak, nasze życie małżeńskie również jest pełne wiosny i kwiecia. Masz rację, Kazimiero — rzekł Julian, kładąc dłoń swą na ręce żony.

Z kwitnącej jabłoni lekki wietrzyk strząsał płatki kwiecia, które padały na ławkę i na świeżą trawę wydobywającą się z ziemi.

Adam Późniacki

Wiadomości

Biskup Kiwanuka na Kongresie Eucharystycznym

W niedawnym kongresie Eucharystycznym odbytym w Kumassi w Afryce zachodniej wziął także udział afrykański biskup tubylczy mons. Józef Kiwanuka. Obecność tego murzyńskiego dostojnika kościelnego na Złotym Wybrzeżu wywołała wśród tamtejszych katolików tubylczych sporo dumy. Wszyscy tubylcy zwłaszcza młodzież, z podziwem spoglądali na jego postać i chętnie prowadzili z nim rozmowy.

Wzrost powołań kapłańskich na Kubie

W ostatnich 20 latach zanotowano dość duży wzrost liczby powołań kapłańskich w trzech głównych diecezjach Kuby, która liczy obecnie łącznie około 5 milionów katolików, podczas gdy liczbę protestantów i innych obliczają na około 100 tys. osób. Kościół katolicki ma rocznie do dyspozycji kilkudziesięciu nowych kapłanów. W dwu wielkich seminariach duchownych w Hawanie kształci się w tej chwili 550 teologów.

Od katakumb do katedr romańskich

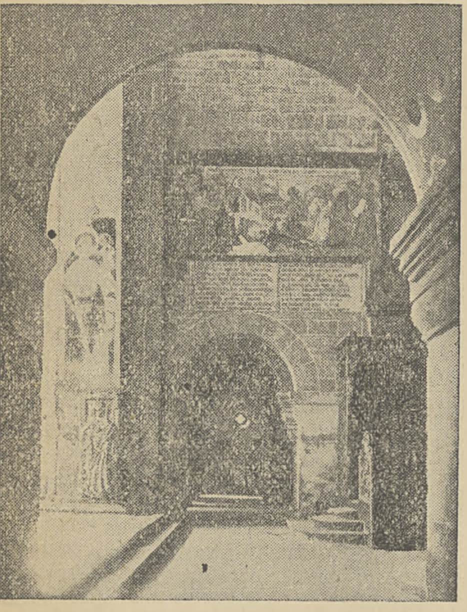
Najdawniejszymi świątyniami chrześcijańskimi były katakumby czyli podziemne cmentarze. Ich korytarze ciągnęły się całymi kilometrami i były przerywane czworobocznymi salami, większych rozmiarów, z otworami dla światła. Były to krypty w których chowano ciała męczenników, a jednocześnie służyły, jako kaplice do wspólnej modlitwy.

Na ścianach widzimy postacie ze Starego i Nowego Testamentu: Mojżesz uderzeniem laski, wydobywający wodę ze skały, Jonasz, Dawid, Daniel wśród lwów, trzej młodzieńcy wrzuceni do rozpalonego pieca, Hiob, Łazarz itd. Najbardziej ukochaną postacią był jednak „dobry pasterz". Przyczym baranek na ramionach symbolizuje duszę zmarłego.

Najstarsze katakumby znamy z pierwszego wieku, najmłodsze pochodzą z końca czwartego. Najwspanialsze znajdują się w Rzymie. Spotykamy je jednak także w Neapolu, w Syrakuzach, w Aleksandrii i w wielu innych miastach.

Po uznaniu chrześcijaństwa przez Konstantyna za religię panującą, katakumby pełnią już rolę jedynie cmentarzy, uświęconych krwią męczenników. Kościołami stają się pogańskie świątynie i nawet częściowo pałace cesarskie. Wiele z nich do dziś istnieje. Wystarczy przytoczyć: Panteon, Santa Maria Antiqua na Forum Romanum, przerobiona ze świątyni Wenery i Romy — Santa Francesca Romana, ze świątyni Faustyny — San Lorenza in Miranda i wiele, wiele innych.

Nowobudowane świątynie powstają w stylu bazylik tj. budynków sądowych. Wnętrze kościołów było podzielone dwoma rzędami kolumn na trzy nawy. Przyczym nawa główna była szersza i wyższa od bocznych. Nawa główna kończyła się półkolistą absydą, w której mieści się ołtarz, tron biskupi i ławki dla kapłanów. Przed właściwą bazyliką znajduje się zazwyczaj dziedziniec, otoczony kolumnami portyków, ze studnią pośrodku.



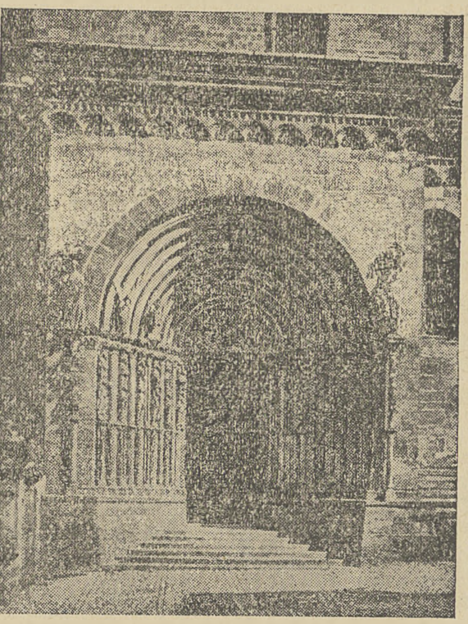
Wnętrze kościoła w stylu romańskim z 1200 r.

Najsłynniejszymi bazylikami rzymskimi są: św. Jan na Lateranie, Santa Maria Magiore, św. Lorenz za murami, św. Paweł za murami i inne.

Specyficzną ozdobą bazylik są wspaniałe mozaiki, tworzące wielkich rozmiarów obrazy z kunsztownie układanych kamyczków.

Jakkolwiek najwspanialsze świątynie Rzymu, drogie sercu każdego katolika, są budowane w stylu bazylikowym, to jednak nie da się zaprzeczyć, że bazyliki wywodzą się z architektury pogańskiego Rzymu.

Pierwszym wielkim porządkiem architektonicznym, zrodzonym całkowicie z ducha chrześcijaństwa był — styl romański.



Oddrzwia w stylu romańskim w Bamberdze z r. 1200

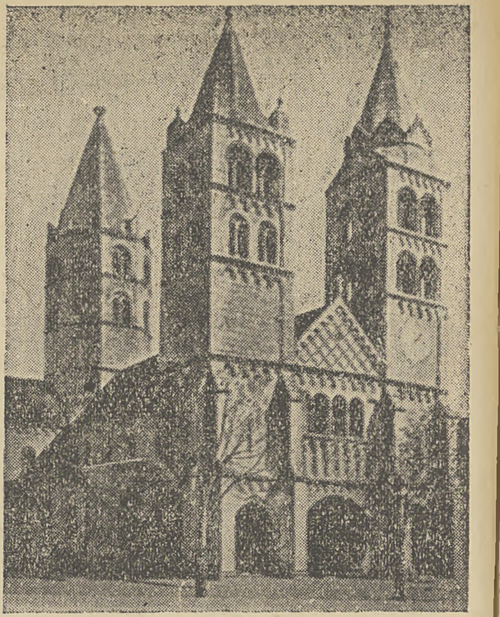
Styl romański powstaje około 1000 roku i przeważa w architekturze kościoła przez XI i XII wiek. Cechami charakterystycznymi są: zapożyczony od bazylik podział na nawę główną i boczne, zanika otoczone portykiem atrium, wejście do kościoła znajduje się w masywnej, potężnej wieży.

Okna i drzwi mają kształt półokrągłych łuków. I tym się zasadniczo różni od ostrołukowego gotyku. Sklepienie jest beczkowe ew. krzyżowe, powstałe z przecięcia się dwuch sklepień beczkowych.

Jak wiadomo około 1000 roku panowała powszechna wiara w bliski koniec świata. Kiedy ten krytyczny rok szczęśliwie minął społeczeństwa średniowieczne budują Bogu, w podzięce za pozostawione życie — katedry o niespotykanych dotąd rozmiarach. Rywalizują z sobą miasta, rywalizują państwa.

Najsłynniejsze katedry romańskie Francji: św. Trofima w Arles, św. Piotra w Cluny, św. Magdaleny w Vezelay, św. Stefana w Caen.

Anglia buduje kolosalne katedry w Peteborough, Winchester, Saint-Albans i Norwich.



Kościół w stylu romańskim z XII w.

W Niemczech powstają potężne tumy w Spirze, Wormacji, Moguncji, Kolonii i wiele, wiele innych.

O ile rozkwit sztuki średniowiecznej, w XIII i XIV wieku znajduje swój doskonały wyraz w strzelistym i często filigranowym gotyku, to wspaniałym zwierciadłem twardego, prostego życia XI i XII wieku — jest właśnie romańszczyzna. Wystarczy spojrzeć na potężne, grube, nagie, bez ozdób, kamienne mury katedr romańskich, aby zrozumieć, że budowali je ludzie, których dusze i umysły były ciosane w kamieniu. Jakaż przepaść je dzieli od przeładowanego ozdobami baroku czy rokoka. Taka sama, jak zakutego w ciężki pancerz rycerza średniowiecznego, od wyfiokowanego, przybranego w wytworne koronki — siedemnastowiecznego markiza.

Proszę wejść do romańskiego kościoła, gdy nie ma w nim wiernych i wtedy w samotnej konfrontacji z kamiennymi murami zrozumie się wiarę i życie tamtych wieków, tak różne od naszego. Łatwo wtedy ulec sugestii, że za chwilę rozewrą się wrota świątyni i żelaznym orszakiem wejdą oni, jej budowniczowie. Ale nic, cisza... i tylko lampka przed wielkim ołtarzem słabym, tajemniczym płomykiem migocze.

Na zakończenie kilka słów o polskich kościołach romańskich. Niestety niszczona nieustannymi wojnami Polska nie ma tak wspaniałych katedr romańskich jak Francja, Niemcy czy Anglia. Tym niemniej mamy szereg bardzo ciekawych zabytków z tej epoki.

Wszyscy znamy pochodzące z początków XI wieku rotundę św. Feliksa i Adaukta na Wawelu. Nieco późniejsza jest krypta św. Leonarda. Kraków również szczyci się ufundowanym przez Sieciecha, za czasów Władysława Hermana kościołem św. Andrzeja. Czasy Bolesława Krzywoustego pamięta Tum w Łęczycy.

W stylu romańskim budują również swe klasztory Benedyktyni w Tyńcu, Lubiniu, Trzemesznie.

Na szczególną uwagę zasługują klasztory Cystersów w Sulejowie, Jędrzejowie, Wąchocku, Mogile i Kolbaczu.

Niegdyś romańskie katedry w Gnieźnie, Płocku, Krakowie, Poznaniu i wielu



Dla wsi i na wsi

Kiedy jaja mogą być szkodliwe?

Strzeżmy się jaj niepewnych! Gruźlica drobiu może się przenosić na człowieka. Mylne jest zdanie, że gruźlica drobiu jest niebezpieczną tylko dla ptactwa.

Jeden ze znanych bakteriologów polskich dr Serkowski na zasadzie licznych badań szczegółowo opisał tę chorobę i jej zaraźliwość do ludzi. Przechodzi ona na człowieka przez styczność z chorym drobiem, a także i przez spożywanie zarażonych jaj. Badania wykazały, że zniesione przez chore kury jaja zawierają w sobie zarazki gruźlicy i że w jajach gotowanych „na miękko" znajdują się jeszcze żyjące te zarazki, w jajach zaś gotowanych „na twardo" żywych zarazków już niema. Ziemia w zarażonych kurnikach zakaża się tymi zarazkami tak mocno, że nawet w przeciągu trzech lat zachowuje ona swoją zjadliwość. Zjawisko to ma duże znaczenie praktyczne i poucza nas, ażeby zarażone kurniki oczyszczać bardzo starannie, całkowicie wywozić z nich ziemię i przeprowadzać dokładną dezynfekcję, jeżeli rzeczywiście pragniemy gruźlicę drobiu wytępić.

Chorobie tej podlegają także kaczki, gęsi, perliczki, a nawet i indyki. Objawy polegają na tym, że drób chudnie pomimo dobrego żywienia, a potem występuje stopniowo brak apetytu i pobladnienie grzebieni. Po zabiciu chorej sztuki znajdujemy białe guziczki na wątrobie; bywają tu także owrzodzenia na kiszkach. Leczenie gruźlicy drobiu jest bezcelowe i do niczego nie doprowadzi, wobec czego sztuki chore i podejrzane podlegają dorżnięciu. Mięso jest zdatne do spożycia po ugotowaniu; wszelkie wnętrzności (podroby) powinny być zniszczone. Chorobę rozszerzamy, jeżeli wnętrzności od sztuk chorych wyrzucamy na podwórko, na śmietniki i gdy drób takowe zjada.

Przy zarażeniu się człowieka ptasią gruźlicą występuje przewlekła gorączka, przeciw której wszelkie środki przeciwgorączkowe nie skutkują. Płuca tu nie bywają zaatakowane, lecz występuje cierpienie śledziony, nerek i szpiku kostnego. Choroba przechodzi też i na skórę. Stwierdzono także, że bydło również może zarazić się tą chorobą jeżeli chowamy drób w oborze. Podlegać jej może trzoda chlewna, a nawet i konie. A zatem — nie należy trzymać drobiu w kuchniach, lub w sieniach, ani też w stajniach, chlewach lub oborach razem z innymi zwierzętami.

Z. Olszański, lek. wet.

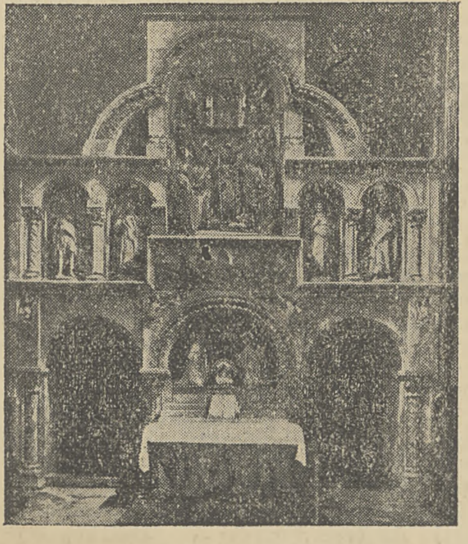
---

innych miastach, zostały przebudowane całkowicie i jedynie oskard archeologów wydobywa ślady ich murów i rzeźb.

Po wojnie wiele ważnych odkryć dokonano w związku z szeroko zakrojoną akcją badań nad „początkami powstania państwa polskiego". Najbardziej głośne było odkrycie kolumn rzeźbionych w kościele św. Trójcy w Strzelnie.

Poza tym każdy rok przynosi obecnie jakieś nowe odkrycia, a nawet tak się złożyło, że w czasie pisania tego artykułu usłyszałem przez radio wiadomość, że przy odbudowie katedry w Poznaniu odkryto właśnie fundamenty świątyni romańskiej, dzięki czemu będzie można określić jej kształt i rozmiary.

Józef Lubicz



Ołtarz w stylu romańskim z XII w.

Jakiego podściołu używać dla zwierząt?

Dobry, właściwy i zdrowy podściół nie jest rzeczą tak błahą, jak się to niejednemu wydaje.

Organizm zwierząt naszych wymaga, ażeby podściół dla nich był miękki, suchy, ciepły i obfity. Pamiętajmy więc o tych czterech warunkach! Tylko wtedy podściół spełni swoje zadanie i tylko wtedy przyniesie pożytek dla gospodarstwa. Jeżeli np. podściół jest mokry, to nie będzie on zachęcał konia do odpoczynku; koń będzie stał przez całą noc nie kładąc się i przez to nie odzyska sił, straconych przez niego przy pracy. Przez ciągłe stanie koń osłabia sobie nogi, potyka się w chodzie i dostaje drżenia w kończynach. Jeżeli dajemy podściół zbyt twardy, to koń będzie odgniatać sobie skórę i mięśnie, powodując nieraz ciężkie odleżyny, nie ma siły do pracy i będzie wyglądać nędznie pomimo dobrego żywienia. Z przykładów podanych widzimy, że dobry podściół jednak ma wielkie znaczenie. Zauważono nawet, że konie rasowe, jeżeli stoją na twardej podłodze i mają lichy i niedostateczny podściół, to zmniejszają znacznie wydzielanie moczu, co jest dla zdrowia szkodliwe. Wielki błąd popełniają ci, którzy stale trzymają konie na gnoju, dokładając do niego wciąż nowej podściółki; jest to bardzo niewłaściwe, ponieważ dołożona słoma zostaje przez konia udeptana i tworzy się przez to bardzo gruba warstwa gnoju. Postępowanie takie jest niewłaściwe i niehigieniczne, gdyż nie powinno się konia uważać za jakąś maszynę do produkowania gnoju i często się zdarza, że wtedy cierpią na tym jego kopyta i psują się strzałki.

Ta samo należy powiedzieć i o podściole dla bydła. Zdrowie krowy dojnej wymaga, ażeby miała ona zawsze podściół suchy i miękki i żeby jej nogi i wymie nie leżały w bagnisku, jak to, niestety, często bywa. A w razie wybuchu jakiej zakaźnej choroby czy można w takich warunkach przeprowadzić dobre odkażenie stanowiska? A zatem — podściół powinien być codziennie zmieniany całkowicie do samej podłogi, gnój wyrzucany i nałożony podściół nowy.

Chociaż najlepszym materiałem na podściół jest słoma, jednakże w razie braku słomy może być używany mech leśny, torf, trociny i wysuszone liście drzew. Przy podściełaniu słomą zawsze trzeba uważać na to, ażeby ona była zupełnie zdrowa, niezatęchła i niezepsuta, ponieważ zwierzęta często jedzą podesłaną pod nie słomę i przez to mogą zachorować na kolkę lub wzdęcie. Zwykle podściełamy słomy 4—5 kilogramów na konia lub na jedną krowę. Przy używaniu na podściół torfu, najpierw sypiemy na podłogę 30 kilogramów torfu, a następnie co dzień dodajemy już tylko po 3 kg torfu. Po 6 tygodniach całą grubość nagromadzonego torfu należy zupełnie usunąć, nawieźć na nowo 30 kg torfu i potem znowu co dzień dodawać po 3 kilogramy. Przy używaniu torfu zwykle z wierzchu na nasypany torf należy nasłać trochę słomy, ażeby torf nie brudził skóry zwierzęcia.

Gdy używamy na podściół trociny, to wtedy postępujemy z nimi zupełnie tak samo, jak było podane o podściole z torfu. W ogóle przy używaniu jak torfu tak i trocin zaleca się zaściełanie z wierzchu cienką warstwą słomy nie tylko w celu ochrony skóry przed zabrudzeniem, ale także i w celu zapobieżenia rozpylania się i rozgrzebywania tej podściółki.

Należy zawsze mieć na uwadze to, że z jakiegokolwiek materiału będziemy używali podściół, to bezwarunkowo powinien on być często zmieniany i nigdy nie należy dopuszczać do tego, ażeby zwierzęta stały głęboko w nagromadzonym gnoju, ponieważ wilgotny i ciepły gnój bardzo sprzyja rozwojowi wszelkiego rodzaju bakterii chorobotwórczych. — Dr Kirstejner w Szwajcarii dokonał wielokrotnych doświadczeń w przeciągu 18 lat i przekonał się, że najmniej bakterii znajduje się w podściole torfowym. Stwierdził on również i to, że w tych stajniach, gdzie podściełano torfem, nigdy nie wydarzyły się wypadki kolki żołądkowej u koni, ponieważ konie nie zjadały spod siebie niezdrowej słomy. Wreszcie też zauważono, że przy używaniu za podściół torfu o wiele mniej było w budynku much, ponieważ składane przez nich jajeczka nie mają w torfie żadnych gnijących środowisk, potrzebnych do ich rozwoju.

Z. Olszański, lekarz wet.

Czy ktoś jest dzielny, o tem dadzą odpowiedź jego przełożeni: — ale czy kto jest dobry, o tem wiedzą jego podwładni.

X.

Dobry staw rybny

W bardzo wielu gospodarstwach znajdują się stawy. Wielu przesiedleńców objęło stawy, wielu ogrodników nie mających wody pod ręką myśli o założeniu stawu. Przyda się więc szereg krótkich wiadomości, jak powinien wyglądać staw, któryby dał dochód z ryb.

Na wstępie zaznaczę, że z ryb naszych jedynie karp nadaje się do dochodowego trzymania w takich gospodarczych stawach, więc też tylko odpowiednie dla niego stawy omówię. Karp w zimnej wodzie słabo przyrasta, więc staw nie może być cały głęboki i cały zacieniony i nie może mieć zbyt silnego oziębiającego przepływu zimnej wody bieżącej lub silnych zimnych źródeł. Tylko bardzo mała sadzawka może być kopana, normalnie nizinę przecinamy groblą i w ten sposób zatrzymujemy wodę jakiejś strugi przepływającej, lub też tylko z opadów pochodzącą. To ostatnie jest ryzykowne i tylko w sprzyjających warunkach — niskie położenie z wysokim stanem wody zaskórnej, nieprzepuszczalny grunt — można zalać do 1 proc. przestrzeni, z której opady tą niziną spływają. Tyle ile dadzą opady wyparuje—ile prócz tego ogrodnik zużyje, trudno osądzić. Rów, który szedł najgłębszym miejscem niziny oprowadza naokoło stawu. Nazywa on się wtedy burzowiec i służy do oprowadzania wokoło niepotrzebnej dla stawu wody po napełnieniu tegoż do pożądanego poziomu. Na starym rowie stawia się mnich albo przy wielkich stawach upust. Grobla musi być zależnie od wielkości stawu 30—50 cm wyższa od poziomu wody, jaki ma być utrzymany. W jednym miejscu (o ile nie ma upustu) jest obniżona do 10 cm powyżej normalnego poziomu wody i tworzy tam dobrze obwarowany „przewał", którym nie mieszczący się w mnichu nadmiar wody może odpłynąć, nie uszkadzając grobli. Dobry staw musi mieć takie dno, aby go można spuścić w zupełności. Szkodliwy jest nadmiar szlamu (stawiarki). Od wybuchu wojny mało gdzie była możność czyszczenia stawów. Mamy więc obecnie skarby w tej stawiarce wobec ogólnego braku obornika. Należy ją wywieźć na długą niską kupę, gdzie by dobrze przemarzła.

Nieprzemarznięta jest trucizną na ziemię. Po przemarznięciu i rozlasowaniu działa jak dobry kompost, specjalnie na łąki mineralne.

Na bardzo lekkiej i lichej ziemi należy cienką, kilkucentymetrową warstwę stawiarki zostawić. Bo im lepszą ziemia, tym lepszy naturalny przyrost ryb, im gorsza tym słabszy. Odnosi się to i do dna stawu i do ziemi z których opady zasilają staw. Dlatego postępowe gospodarstwa zdawna zasilały stawy obornikiem, gnojówką i nawozami sztucznymi. W pożywnej wodzie rośnie wielokrotnie więcej żyjątek „planktonu" stanowiącego pożywienie karpi. Zacienienie powierzchni wodnej przez drzewa i przez rośliny w wodzie rosnące — trzciny, szuwary, skrzyp itp. — jest niekorzystne, ale rośliny pod wodą rosnące stanowią podatne miejsca rozwoju planktonu i są korzystne. Jeśli staw silnie zarasta, należy go w najcieplejszej porze wykosić pod wodą, co da dużą ilość ściółki po wysuszeniu albo materiału na kompost.

Najlepsza głębokość stawu jest od 1 do 3 stóp. Ale krótko przed wojną polskie doświadczenia wykazały, że potrzebna też jest pewna przestrzeń głębszej wody, nie ogrzewającej się zbytnio, bo jeśli cała woda dojdzie do 25 stopni C karpie zapadają na chorobę „Dactylogirus" i giną. A jeśli mają głębsze, chłodniejsze miejsce, chronią się tam i pozostają zdrowe. I jeżeli się jesienią z jakichkolwiek powodów nie spuści stawu, mają gdzie przezimować w tych głębszych miejscach.

Co to jest telewizja

Telewizja jest to wyraz pochodzenia greckiego i oznacza dosłownie widzenie na odległość. Widzenie przy pomocy aparatów telewizyjnych charakteryzuje się głównie tym, że te aparaty pozwalają widzieć dostatecznie wyraźnie przedmioty leżące za linią horyzontu, a nawet zakryte przed naszymi oczami różnymi nieprzezroczystymi przedmiotami jak np. ściany domów, mgły, obłoki itp.

Pierwsze próby telewizji dążyły do tego, by móc jednocześnie słyszeć i widzieć wszystko, co się dzieje w studio radiowym, a więc przesyłano telewizją postać i ruchy śpiewającej artystki lub sceny widowiska. Potem czyniono próby przekazywania drogą telewizji wyścigów, meczów, różnych obchodów uroczystości. Sprowadzały się one do tego, że nakręcało się je na film (który w specjalnej aparaturze wywoływano, płukano, utrwalano), i zaraz za pośrednictwem aparatury nadawczej transmitowało na antenę. Działo się to tak szybko, iż pomiędzy odegraniem sceny, a ukazaniem się jej w odbiorniku upływało ok. 1 minuty — dźwięki nadawano tak jak w filmie dźwiękowym. W ostatniej wojnie szeroko stosowano aparat zw. radarem. Urządzenia takie pozwalały wykrywać każdy samolot dzięki zastosowania odbitych fal radiowych, załodze samolotu widzieć teren w ciemnościach.

Przekazywanie obrazów drogą telewizji odbywa się przez specjalną aparaturę nadawczo-odbiorczą. Chcąc przenieść obraz na odległość stacja nadawcza musi go rozbić na dostatecznie wielką liczbę małych cząstek składowych, odpowiednio szybko pokryć całość obrazu przyrządem dzielącym go na części i zamienić punkty zależnie od stopnia ich jasności na odpowiednie drgania elektryczne, które już w technice radiowej umiemy na dowolne odległości przesyłać. Celem stacji odbiorczej jest zamienić te drgania elektryczne na plamki świetlne, które z tą samą szybkością i w ten sam sposób, co na stacji nadawczej, będą pokrywać ekran stacji odbiorczej. Stosuje się w aparatach odbiorczych specjalne lampy zw. jarzeniowymi. Stacja odbiorcza i nadawcza muszą być z sobą zestrojone. Dla przekazywania obrazów drogą telewizji położyli wielkie zasługi: Paweł Nipkow student z Sopotu, Lazare Weillar, Ferdynand Braun, Jan Szczepanik z Krakowa, August Karolus.

Przesyłając obraz drogą telewizji musimy przesłać dwie wielkości: położenie każdego punktu obrazu i zmianę jego jasności. Rozwiązaniem tego jest bezwładność oka i przesłanie obrazu punkt po punkcie z taką szybkością, że w oku odbierany obraz tworzy wrażenie jednolitości. W telewizji stosunek szerokości obrazu do jego wysokości wynosi 4:3, a obraz zmienia się do 60 razy na sekundę.

W Polsce w 1937 r. Polskie Radio i Państwowy Instytut Telekomunikacyjny zbudowały Telewizyjną Stację Doświadczalną o mocy 0.5 kilowata. Umieszczona ona była na XV i XVI piętrze gmachu towarzystwa „Prudential" w Warszawie i pracowała na fali 8,15 m.

(bar)

Ludwik Pasteur

Ludwik Pasteur, um. 1895 r., syn garbarza z francuskiej wioski Arbois dokonał wiele naukowych odkryć dzięki którym zasłużył na miano dobroczyńcy ludzkości.

On pierwszy dowiódł światu, że przyczyną wszelkich chorób zakaźnych zarówno u ludzi jak u zwierząt są niewidzialne gołym okiem drobnoustroje tzw. mikroby. Pasteur uratował owce od wąglika i kury od kurzej cholery. Jemu też zawdzięczamy wykrycie choroby jedwabników a przez to uratowanie od zagłady przemysłu jedwabniczego. Pierwszy też obalił fałszywą teorię, która głosiła, że zwierzęta wściekają się od gorąca i stwierdził, że chorobę tę wywołuje zarazek (bakcyl) wścieklizny.

W owym bowiem czasie dla zarażonych wścieklizną nie było ratunku. Jedynym lekarstwem było przypalanie ran rozżarzonym żelazem, ale i to nie dawało skutków. Chory cierpiał jeszcze większy ból. Wścieklizna to bardzo straszna choroba; chorego trawi pragnienie, a skurcze gardła nie pozwalają mu przełknąć ani wody (stąd często wściekliznę nazywają wodowstrętem).

I właśnie nie kto inny, tylko ten niestrudzony bakteriolog Ludwik Pasteur po tysiącznych, mozolnych badaniach otrzymał szczepionkę przeciw wściekliźnie, która wyrwała całą ludzkość ze szponów śmiertelnej choroby.

Pasteur z narażeniem własnego życia dokonywał doświadczeń.

Wreszcie po wielu nieudanych eksperymentach, jeden z wściekłych psów został uleczony. W ciągu 14 dni wstrzykiwano mu roztarty mózg królika zarażonego wścieklizną. Dawki wścieklizny były coraz silniejsze, ale organizm zwierzęcia stopniowo przyzwyczajał się do wstrzykiwanego jodu i uodparniał się na jego działanie. To samo doświadczenie powtórzono na innych zwierzętach i zauważono, że nie wściekły się, czyli szczepionka działała.

Kiedy rozeszła się wieść o pozytywnym działaniu szczepionki, na adres Pasteura zaczęły nadchodzić listy z całego świata. Prosili o szczepionkę lekarze i uczeni, nieszczęśliwi pokąsani i rodzice dzieci, którym groziła niechybna śmierć.

Pasteur wyśmiewany dotąd przez uczonych i lekarzy nie chciał jednak ryzykować, dopóki nie wypróbował metody uodporniania przeciw wściekliźnie na człowieku. Długo zastanawiał się jak do tego przystąpić. Bał się, żeby nie spowodować śmierci.

Coś o szczęściu

Nie ma bodajże na świecie człowieka starego czy młodego, wykształconego, czy prostego, który na zadane mu pytanie czy chce być szczęśliwy, odpowiedziałby negatywnie. Cała ludzkość dąży do szczęśliwości.

Etyka katolicka wskazuje nam, że szczęście całkowite, pełne, czyli najwyższe i najdoskonalsze, dać nam może jedynie spełnienie naszych istotnych pragnień w stopniu najwyższym, to znaczy, iż zarówno wielkość osiągniętego dobra, jak pewność jej trwałego posiadania na zawsze, przepełnia duszę naszą najzupełniejszym spokojem, zadowoleniem i niczym nie zmąconą radością. To szczęście osiągnąć można jedynie przez chwałę bożą, przez życie do niej prowadzące.

Na świecie jednak istnieje także inne szczęście, cząstkowe, ograniczone, chwilowe i nietrwałe — szczęście o przedmiocie typowo ziemskim. To szczęście łatwiej osiągalne jest dla człowieka, lecz również potrzeba niejednokrotnie umiejętności, zdolności do stworzenia go wokół siebie. Na to aby osiągnąć powyżej wspomniany cel, podają niektórzy sześć zasadniczych sposobów.

1. Interesowanie się szczerze innymi ludźmi.
2. Uśmiechanie się.
3. Zwrócenie uwagi na nazwisko bliźniego, będące dlań najsłodszym z dźwięków.
4. Zachęcanie innych do rozmowy o nich samych i być dobrym słuchaczem.
5. Prowadzenie rozmowy z każdym tylko o tym, co jest mu znane i co go zajmuje.
6. Czynienie szczerych usiłowań w celu wzmożenia w każdym poczucia własnej wartości.

Oczywiście są to tylko ogólne i niecałkowite uwagi o szczęściu.

Jerzy Klatecki

Rozbudowa sanktuarium maryjnego w Pompei

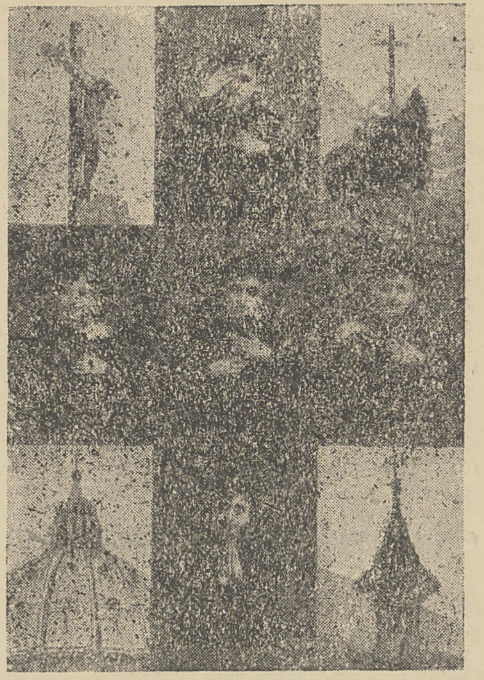
Kardynał Piazza dokonał ostatnio poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego sierocińca dla biednych i opuszczonych dzieci w sanktuarium maryjnym w Pompei we Włoszech południowych. To starożytne położone na stokach wulkanu miasto pątnicze posiadało już przedtem dwa instytuty katolickie dla dzieci.

Wahał się nawet wtedy, gdy pewnego razu przyjechała do niego z Alzacji pani Meister z 9-letnim chłopcem, śmiertelnie pokąsanym przez wściekłego psa. Jednak, kiedy Pasteur przekonał się, że dla chłopca nie ma innego ratunku, zdecydował się dać mu zastrzyk.

Po dwóch miesiącach chłopiec był zupełnie zdrów.

Józio Meister był pierwszym pacjentem-człowiekiem, którego Pasteur wyleczył od wścieklizny.

Ludwik Pasteur położył wielkie zasługi dla nauki. Zbadał i wyjaśnił rolę mikrobów oraz nauczył jak z nimi walczyć. Pasteur dał początek nowej nauce — bakteriologii. **(Pas)**



Znak krzyża świętego

W Imię Boże

Na peronie był ruch ożywiony. Ludzie śpieszyli z walizami i pakunkami, nawoływali się, żegnali: lokomotywa rytmicznie syczała, wypuszczając kłęby pary. Wśród tego zgiełku ukazała się czerwona czapka dyżurnego ruchu. Konduktorzy zajęli swoje stanowiska tuż przy stopniach wagonów.

— Proszę wsiadać, drzwi zamykać!
— Gotów!
— Jazda!
— Prędzej, proszę pani, bo ruszamy.
— Gotów!
— Zosiu, napisz!
— Edziu, ucałuj dzieci.
— Szczęśliwej podróży!

Pociąg lekko, nieznacznie ruszył. W przedziale siedziała grupa ludzi. W chwili odjazdu przeżegnali się i, jak to zwykle bywa, mocniej i wygodniej usadowili się na swoich miejscach. Przy oknie siedziała kobieta z małym, może dziesięcioletnim synem. Ten spojrzał ze zdziwieniem na współpasażerów i cicho zapytał:

— Mamo, dlaczego ludzie żegnali się? Nie widziałem ani kościoła, ani krzyża.

Matka uśmiechnęła się i odpowiedziała:

— Wprawdzie nie przejeżdżaliśmy ani obok kościoła, ani koło krzyża, bo zaledwie opuściliśmy peron, ale żegnamy się nie tylko wtedy, gdy przechodzimy obok domu Bożego.

— Ja wiem — rzekł chłopak już nieco głośniej i pewniej — żegnamy się jeszcze przy modlitwie, przy jedzeniu, no i kiedy wypadnie.

— Otóż właśnie wypada przeżegnać się przed podróżą.

— Dlaczego?

— Bo tak jak wszystko, tak i podróż powinno rozpoczynać się w Imię Boże. Zapamiętaj to sobie na całe życie. Ile razy będziesz rozpoczynał podróż, należy polecić się opiece Bożej, ażeby odbyć ją szczęśliwie.

Wiadomości

Poświęcenie kościoła św. Eugeniusza w Rzymie

W dniu 1 czerwca kardynał Micara dokonał poświęcenia nowego wotywnego kościoła św. Eugeniusza w Rzymie, który zbudowany został z darów katolików różnych krajów świata z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Piusa XII. Świątynia posiada trzy nawy i 11 ołtarzy. W sobotę 2 czerwca Ojciec św. Pius XII przybył do nowopoświęconego kościoła i odprawił przy jego głównym ołtarzu pierwszą Mszę świętą.

Chrzest Pigmejów

W Urundi, kraju Afryki Środkowej, odbył się ostatnio chrzest pierwszych trzech rodzin, należących do Pigmejskiego szczepu Batwa. Szczep ten nie jest wprawdzie liczny, bo liczy tylko około 5 tys. ludzi, ale dotychczas był niedopozyskania przez misjonarzy. Dopiero w ostatnim roku przełamano lody nieufności i podejrzenia wobec misjonarzy. Podczas chrztu św. pierwszych trzech rodzin, który miał przebieg bardzo uroczysty, na naukę religii katolickiej zapisało się kilkanaście dalszych pigmejskich rodzin.

Dojrzał złoty łan...

Dojrzał złoty łan,
więc dalejże w tan
poszły sierpy,
poszły kosy,
kładąc zwolna
pełne kłosy
na dorodny wian
pożniwny,
na okrężny wian!...

Lecz choć w pocie
wszystkie czoła,
ciężka praca rąk —
żeńców śpiewka
brzmi wesoła,
aż rozlega się
dokoła!
aż to echo w krąg
podzwania,
piosnki echo w krąg!...

Eka.

Kiedy powstało życie na ziemi?

Nauka paleontologii rozróżnia pięć okresów tworzenia się ziemi i powstawania życia: a) okres archaiczny, w którym kształtuje się ziemia, a w którym życia jeszcze nie ma. b) Okres pierwszorzędowy, gdzie już pojawiają się pierwsze rośliny i zwierzęta. c) Okres drugorzędowy, gdzie rozwijają się olbrzymie płazy i gady, a następnie zanikają, a występują ptaki i małe ssaki. d) Okres trzeciorzędowy, trwający parę milionów lat, ma już roślinność i zwierzęta, podobne do dzisiejszego stanu, ale człowieka jeszcze nie było. e) Okres czwartorzędowy, który trwał 600.000 lat i w nim pojawia się człowiek. Odnaleziono w głębszych warstwach ziemi szczątki ludzi prehistorycznych z tego okresu.

Dokumentu historyczne pozwalają zstąpić aż do 4.000 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa (Egipt, Suza) przy badaniu starożytności człowieka. Jednakże człowiek istniał wcześniej. Są różne, co do tego hipotezy, ale nie można iść bez zastrzeżeń dalej poza przypuszczenie, które przyjmuje trwanie ludzkości na około 30.000 lat.

Drzewo i owoce...

Ksiądz odwiedził śmiertelnie chorego starca. Starał się pocieszyć chorego. W międzyczasie chory patrzył na swe stwardniałe dłonie i zaczął płakać. „Dużo napracowałeś się w swym długim życiu?" — zapytał ksiądz. „Tak", odparł starzec, „sześćdziesiąt cztery lata pracowałem, ale nadarmo! Żyłem stale w grzechu ciężkim. Teraz stanę przed moim Sędzią z próżnymi rękoma". Od grzechów długiego życia zdołał się jeszcze wyzwolić, ale stracony czas uczynić go zasługującym na wieczność przywrócić się nie da. Nad każdą sekundą i nad każdym dniem ma człowiek tylko raz władzę.

Wielu ludzi widzi istotę chrześcijańskiego życia w tym, żeby się chronić od grzechów ciężkich. Gdyby tak było, toby Jezus powiedział: „Wszelkie drzewo, przynoszące złe owoce, będzie wycięte i w ogień wrzucone". Jezus powiedział jednak inaczej: „Wszelkie drzewo, nie przynoszące dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone". Nie wystarczy, gdy strzeżesz się od grzechów; musisz również pełnić dobre uczynki!

Pismo św. poleca szczególnie trzy rodzaje dobrych uczynków: dzieła pobożności, które określa słowem „pobożność"; do tego należy wszystko, co naszą duszę podnosi do Boga i z Bogiem jednoczy: słuchanie mszy św., przyjmowanie sakramentów, branie udziału w nabożeństwach, pielgrzymkach, modlitwa ustna lub myślna; jednym słowem, każdy rodzaj praktykowania miłości Bożej. Dalej poleca Pismo św. uczynki samozaparcia się, które określa słowem „post"; przez to nie ma się na myśli wyłącznie powstrzymanie się od pokarmów, lecz każdą praktykę z celem poskramiania ciała, by je poddać pod władzę duszy. Owszem, każde wyrzeczenie się, które dusza sobie nakłada, by poddać się pod władzę Boga, jest w tym znaczeniu „postem". To umartwienie jest najlepszym rodzajem uporządkowanej miłości siebie. Nie można gorzej usługi okazać swemu ciału i swemu duchowi, jak gdy się popuści cugli swym zachciankom. I wreszcie zaleca Pismo św. jako szczególnie dobry uczynek „jałmużnę" i rozumie przez to każdy rodzaj pomocy, każdy objaw miłości bliźniego, wszystkie uczynki miłosierdzia co do ciała i co do duszy.

Przez archanioła Rafaela Bóg rzekł do Tobiasza: „Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną więcej, niźli skarby złota chować" (Tob. 12, 8). Wielu ludzi skarby złota uważa za najwyższe dobro. Ale za złoto nie dostanie się ani nieba, ani szczęścia. Jeden antykwariusz paryski pasiadał berło sułtana Abdula Hamida II. Gdy handlarz pewnego dnia ten klejnot dokładniej oglądał, zauważył na głowicy sprężynę. Nacisnął ją, pociągnął za głowicę i oto wyskoczył długi, ostry sztylet. Abdul Hamid stale obawiał się zamordowania. Miał straż przyboczną, tajnych wywiadowców, których pilnowali kontrwywiadowcy, i nad nimi jeszcze nadzorujących kontrwywiadowców. Przy tym wszystkim miał stały lęk i uważał, że na wypadek niebezpieczeństwa własnoręcznie będzie się musiał bronić za pomocą sztyletu ukrytego w berle. Czy ten bogaty człowiek ze złotą koroną, ze złotym tronem i złotym berłem był szczęśliwy? — Gdy światowej sławy wynalazca Edison w Miami obchodził osiemdziesiąty drugi dzień urodzin, zapytano go, co trzeba robić, aby żyć szczęśliwie. Jego odpowiedź była więcej niż zastanawiająca: „Nie znam nikogo, ktoby był szczęśliwy", odparł. Może doznał na sobie prawdy słów znanego filozofa: „Kiedyś samotność znuży cię, kiedyś twa duma załamie się i odwaga zachwieje. Będziesz krzyczał: Jestem samotny". Szczęście nie jest wynalazkiem, którego dokonuje duch ludzki; szczęście jest nagrodą, której Bóg udziela swym dzieciom, które wiernie mu służą. Obiecał im: „Nagroda wasza będzie wielka w niebie". „Chcesz być godzinę szczęśliwy", mówi przysłowie ludowe, „to jedz i pij; chcesz być jeden dzień szczęśliwy, to idź na wesele; chcesz być jeden rok szczęśliwy, to weź sobie żonę; chcesz być całe życie szczęśliwy, to bądź zadowolony; chcesz być wiecznie szczęśliwy, to bój się Boga". Bój się Boga i służ mu wiernie; bądź owocodajnym drzewem w ogrodzie Boga. Wypełniaj miłość Boga, miłość siebie i miłość bliźniego przez modlitwę, post i jałmużnę. Wtedy będziesz bogatszy niż Abdul Hamid na swym tronie; wtedy będziesz szczęśliwszy niż Edison z wszystkimi swoimi wynalazkami.

Wł. N.

Wiadomości

Zgon apostoła trędowatych z wysp Fidżi

Wikariusz Apostolski wysp Fidżi na Oceanie Spokojnym donosi, że zmarł tam ostatnio w wieku 75 lat znany misjonarz trędowatych O. Legere ze Zgromadzenia OO. Marianistów. Zarażony trądem przed 16 laty misjonarz ten odmówił możności leczenia się w szpitalu w Stanach Zjednoczonych. Aby móc nadal spełniać swe wzniosłe zadanie apostolatu misyjnego udał się do szpitala dla trędowatych krajowców i poświęcił się opiece nad dobrem duchowym i fizycznym trędowatych. Za tę ofiarność otrzymał z Belgii, skąd pochodził, medal uznania. Ogółem na niwie misyjnej na wyspach Fidżi w ciężkich warunkach pracował przez przeszło 50 lat.

Wzruszająca procesja w Santiago de Chile

Tłumy wiernych wzięły również i w tym roku udział w uroczystej procesji podczas której niesiono słynny wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego, znaleziony zupełnie nienaruszony wśród gruzów świątyni po wielkim trzęsieniu ziemi w 1647 r., kiedy to stolica Chile została kompletnie zniszczona. Najbardziej wzruszającym momentem uroczystości była ceremonia wspólnego odmówienia „Wierzę w Boga" na głównym placu przez wielotysięczne tłumy wiernych.

Uniwersytety katolickie na Kubie

W szkolnictwie Kuby, państwa Ameryki Środkowej, wprowadzono ostatnio nowe ustawodawstwo, przyznające uniwersytetom katolickim prawa na równi z uniwersytetami państwowymi. Dotychczas katolicy Kuby posiadają cztery własne uniwersytety. Nowe ustawodawstwo pozwala na dalszy rozwój szkolnictwa katolickiego na Kubie.

Te góry, które się w życiu najtrudniej przebywa, składają się zawsze z ziarnek piasku.

Hebbel

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna

Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Skrzynka poczt. nr 3. Przyjmuje w godz. od 8—10. Prenumerata z przes. pocztową kwartalnie zł 7.20, półroczna zł 14.40, roczna zł 28.80.

BZG Zakład nr 17 Włocławek, Waryńskiego 4. Nr. zam. 1270 — 26.6.51 — E-3-14812 — 25.000.